



PROSTO Z SEJMU

Zakupy po londyńsku

Państwo nie może być korporacją przemysłową nastawioną na zysk. Państwo musi dbać o obywateli, stwarzać im szanse na realizację ich ambicji życiowych i bacznie pilnować, aby żadna grupa społeczna nie została wyrzucona na margines. Nie wystarczy mieć najwyższe notowania wystawione przez agencje ratingowe, żeby uniknąć kłopotów. Przykładem jest Anglia. Okradzione i spalone sklepy, pięć osób zabitych, około tysiąca bandytów zatrzymanych przez policję i gigantyczne straty – to efekt walk i złodziejstwa w czasie kilku nocy w Londynie, a później w Liverpoolu, Manchesterze i Birmingham. Bardzo młodzi ludzie niszczyli i rabowali sklepy. Płonęły kwartały dzielnic.

Tylko w Londynie w czasie zamieszek policja była wzywana ponad 20 tysięcy razy. Brakowało strażaków do gaszenia płonących budynków, a brytyjscy komentatorzy zaczęli mówić o wysłaniu wojska na ulice. Wielka Brytania to bardzo stabilna gospodarka i wysoki dochód narodowy. To kraj, w którym można liczyć na pomoc bliźniego i w pełni korzystać z dobrodziejstw demokracji. Dlaczego w takim razie doszło do tak gigantycznego wybuchu agresji i nienawiści? Moim zdaniem to zła diagnoza. Bogata Anglia zapomniała o dużej grupie swoich obywateli. Zapomniała o dzieciach imigrantów, o dzieciach bezrobotnych Anglików i o zepchniętych na margines życia społecznego. Społeczeństwo sądziło,



TADEUSZ
MOTOWIDŁO

poseł RP

...
Na pytanie dziennikarza, co młodzi ludzie będą robić w przyszłości, jedna z osób odpowiedziała: pewnie będą jakieś zamieszki. Były zakupy po londyńsku.

...

że wystarczy gorszych Anglików i emigrantów zepchnąć do złych dzielnic, a reszta będzie funkcjonować spokojnie. Nie będzie funkcjonować spokojnie. Adam Rogalewski, pracownik OPZZ oddelegowany do pracy w brytyjskim związku zawodowym UNISON, tak komentuje ostatnie wydarzenia w Anglii: „Skutki cięć budżetowych mają jeszcze poważniejsze skutki. Rząd bowiem zamknął większość lokalnych młodzieżowych domów kultury, w których nastolatki mogły spędzać czas po szkole czy w czasie wakacji. Zwolniono dużą liczbę pracowników socjalnych, których celem była praca z młodzieżą i organizowanie jej czasu wolnego. Sprawia to, że młodzi ludzie nie mają już gdzie spędzać wolnego czasu poza domem i szkołą. A jeśli szkoła jest zamknięta (obecnie mamy okres wakacyjny), jedynym miejscem, gdzie mogą się zebrać, jest ulica. A jeśli ktoś rozpoczyna zamieszki, ci „wyrzuceni na ulicę” łatwo mogą się do niego dołączyć. Co ciekawe, jeszcze kilka miesięcy temu na stronie internetowej największej gazety w Wielkiej Brytanii (takiego brytyjskiego odpowiednika Gazety Wyborczej), można było przeczytać wywiad z młodymi ludźmi z dzielnic obecnie objętych zamieszkami, którzy narzekali na zamykanie młodzieżowych domów kultury i brak zajęć poza szkołą. Na pytanie dziennikarza, co młodzi ludzie będą robić w przyszłości, jedna z osób odpowiedziała: pewnie będą jakieś zamieszki”. Były zamieszki. Były zakupy po londyńsku.



KOMENTUJE ZENON DĄBROWSKI

przewodniczący ZZG JSW SA Borynia

Chodźcie z nami, koledzy

Większość tego tekstu napisałem na początku 2010 roku. Ukazał się w 3 numerze Górnika. Kiedy poproszono mnie o komentarz z okazji drugiej rocznicy założenia Związku Zawodowego Górników JSW SA Borynia, doszedłem do wniosku, że należy przypomnieć to, co ukazało się półtora roku temu. Ten tekst był odpowiedzią na fałszerstwa w opiniach, które głosiły, że coś robiliśmy w tajemnicy. Niczego nie robiliśmy w tajemnicy. O wszystkim mówiliśmy przewodniczącemu ZZG w Polsce. Gdzieś w szufladzie pewnie mam protokoły z tych spotkań. Spisywała je Bożena Gawryluk, znana ze skrupulatności. Ale do rzeczy. W 2008 roku JSW SA stała się jedynym pracodawcą. Przestały nim być poszczególne kopalnie. Z tym z kolei wiązała się prawna konieczność dostosowania struktury związkowej do struktury pracodawcy. Groziła nam likwidacja organizacji kopalnianych. ZZG w Polsce JSW SA wynegocjował z zarządem, że do końca września 2009 roku mamy czas na zmiany. Potem wynegocjowaliśmy przedłużenie tego terminu. Mieliśmy nadzieję, że w tym czasie tak się zreorganizujemy na poziomie spółki i na poziomie centrali związkowej, że ocalimy struktury kopalniane.

Przez kilka miesięcy przekonywałem kolegów z Rady Krajowej ZZGwP, żeby zmienić statut tak, abyśmy mogli w JSW SA zachować organizację zakładową i pozostać w strukturach związku. Usłyszałem, że rok to zbyt mało czasu, aby zwołać nadzwyczajny zjazd, dokonać zmian i przygotować się na ciężkie czasy. My mieliśmy do wyboru – zadowolili się organizacją na poziomie spółki albo ratować organizację zakładową i jednoczyć się na szczeblu JSW. Wybraliśmy drugie rozwiązanie, bo związek bez silnych organizacji zakładowych obumiera. Mówiono nam, że to zła droga, bo przecież Solidarność zdecydowała się na ZOK i nie narzeka. Informowałem wtedy kolegów z ZZG w Polsce, że to nieprawda, że trwają prace nad powołaniem nowych struktur. Mam nadzieję, że w końcu dotrze do wszystkich informacja – Solidarność nie odpuszcza organizacji zakładowych.

Już oficjalnie działa Związek Zawodowy Solidarność Pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA z siedzibą przy KWK Borynia i Zakładowa Organizacja Związkowa NSZZ Solidarność KWK Borynia JSW SA. W kopalni Jas-Mos koledzy z Solidarności przyjęli podobne rozwiązanie. Z tego co wiem, w innych kopalniach mają nastąpić podobne zmiany.

Kiedy przypominam sobie wszystkie niemiłe słowa skierowane pod adresem środowiska JSW SA, robi mi się przykro. Robi mi się przykro, bo zostaliśmy zmuszeni do działania na własną rękę. Postawiono nas pod ścianą – albo struktura związkowa wyłącznie na poziomie spółki, albo fora ze dwora. Najgorsze jest to, że w naszej obronie nikt zdecydowanie nie stanął. Mało tego – dowiedziałem się, że zmiany w ZZG w Polsce są niemożliwe, bo są jakieś zobowiązania i jest jakiś program unijny, który trzeba realizować. Wiedziałem, że my mamy rację, ale nikt naszych racji nie chciał słuchać.”

Od czasu, gdy to pisałem, nic się nie zmieniło. Zawsze jest jakiś program, jakaś Bruksela, do której jedzie przewodniczący związku, i jakieś programy unijne. Sześć związku nie ma czasu dla związkowców. Pies z nim tańczył. Teraz jesteśmy samodzielni. Współczuję kolegom z Pniówka, którzy zostali w ZZG w Polsce. Chodźcie z nami, koledzy. Po dwóch latach widzicie, że to my mieliśmy rację.

KIJ W MROWISKO

Lanie benzyny na ogień

Nie cierpię agencji ratingowych, bo jeden ich komunikat wystarczy, aby w krótkim czasie świat stracił na przykład bilion dolarów. Bilion dolarów to stos banknotów jednodolarowych, który ma wysokość 110 tysięcy kilometrów. To jedna trzecia drogi z Ziemi na Księżyc. Kupa szmalu. Właściwie to stos szmalu.

Świat zaczął tracić tak gigantyczne pieniądze, kiedy agencja ratingowa S&P zmniejszyła wiarygodność kredytową USA. Doszło do tego, bo politycy USA długo nie mogli porozumieć się w sprawie oszczędności i zmian prawnych pozwalających zwiększyć zadłużenie budżetu federalnego. Przekomarzenie się polityków kosztowało świat stos pieniędzy. Rynki finansowe oszalały. Kursy akcji na giełdach leciały w dół. Jeszcze większe szaleństwo zaczęło się, kiedy puszczono plotkę o tym, że Francja także może mieć osłabioną wiarygodność kredytową. Nie pomagały oficjalne zapewnienia, że to tylko plotka. Straty świata liczone w setkach tysięcy kilometrów banknotów ułożonych jeden na drugim wprawiły w osłupienie. Zaczął się horror na giełdach. Ponoć poza propagandą nie było żadnych realnych powodów do takiej paniki. Może i nie było, ale strach jest często mało powiązany z rzeczywistością. W Europie straszą Włochy, Hiszpania, Portugalia i Grecja. Ich zadłużenie jest astronomiczne. Do tej pory specjaliści od finansów udawali, że nie ma powodów do dramatyzowania. Od kilkunastu dni uznają, że jest taki powód. Nie pomaga nawet to, że Grecy i pozostałe kraje zaczynają reformy. Niestety, na przykład Grecja zaczęła zbyt późno reformować swoje wydatki.

Dotychczasowe podwyżki podatków, cięcia pensji i masowe zwolnienia urzędników nie obniżyły znacząco deficytu finansów publicznych i nie zahamowały przyrostu długu publicznego (sięgnął 142,8 proc. PKB w 2010 r.). Teraz UE i MFW domagają się



HENRYK
SIEDLACZEK

poseł RP

...
Teraz, na całym świecie, stawia się rządowi tylko jedno zadanie – dbanie o finanse państwa, aby państwo było wypłacalne.

...

dalszych oszczędności, aż 28,3 mld euro do 2015 r. To około 12 proc. greckiego PKB.

W drugim kwartale bieżącego roku PKB Grecji spadł o 6,9 proc. wobec analogicznego okresu ubiegłego roku. To i tak lepiej niż w pierwszym kwartale. Przez trzy miesiące tego roku grecka gospodarka skurczyła się o 8,1 proc. Ta gospodarka kona.

Piszę o Grecji, bo doskonale pamiętam, jak w 2008 i 2009 roku opozycja domagała się zwiększenia wydatków budżetowych po to, aby ożywić gospodarkę. Na szczęście rząd oparł się tym pomysłem. Zaczęto natomiast wdrażanie programu oszczędności. To właśnie dzięki tej decyzji Polska jest w dobrej kondycji. Teraz głównym motywem kampanii wyborczej, jaką zaczął PiS, stały się ceny benzyny. Jarosław Kaczyński uważa, że jak się zmniejszy akcyzę, to gospodarka wyłącznie zyska. Zapomina pan prezes PiS, że to właśnie wtedy, kiedy on był premierem, rząd podniósł akcyzę o 25 groszy na litrze benzyny. To był 2007 rok, świetna koniunktura i wtedy nie było żadnych przesłanek do takiej operacji.

Teraz, na całym świecie, stawia się rządowi tylko jedno zadanie – dbanie o finanse państwa, aby państwo było wypłacalne. W żadnym kraju nie ma poważnego polityka, który chciałby zmniejszać dochody budżetu. Jarosław Kaczyński chce to zrobić. Na ogień kłopotów finansowych chce wylać trochę benzyny. To już druga recepta PiS, która mogłaby nas doprowadzić do poziomu Grecji. W czasach, gdy świat traci stos pieniędzy o wysokości ponad 100 tys. kilometrów, naprawdę nie możemy igrać z ogniem i bawić się benzyną. Może być wielki pożar. Świat walczy o otrzymanie wypłacalności, a Jarosław Kaczyński mówi, że trzeba rezygnować z dochodów. Gdyby był premierem, pewnie specjaliści od określania wypłacalności państwa od razu zrobiliby nam złą propagandę. Na szczęście nie jest i może pleść androny bezkarnie. Bez złych konsekwencji dla nas. I niech tak już zostanie.

